



gdy stajemy na krawędzi, a Tata miał wtedy operację serca i z pewnością zaczynał na pewne sprawy patrzeć inaczej.

– Rozmawialiście o śmierci, bał się jej?

To nie był temat wystarczająco oswojony, żebyśmy prowadzili takie rozmowy. Miał to szczęście, że żył swoją pasją, realizował ją. Jeżeli zastanawiał się nad sobą, to tylko nad tym, jak działać, jak nakręcić film, a nie nad tym, co może mu w tym przeszkodzić. Nigdy nie opowiadał o sobie bezpośrednio, zawsze w kontekście działania. Patrzył w przód.

– A Tobie pewnie wydawało się, że będzie żył wiecznie.

Wiedziałam, że kiedyś ten moment nadejdzie, ale wydawał mi się bardzo odległy. Nie dopuszczałam do siebie myśli, że trzeba będzie się rozstać. To jest bardzo trudne, zwłaszcza gdy nie ma się własnych dzieci. Może zabrzmiało to dziwnie, ale czuję się osierocona.

– Dlaczego dziwnie?

Jestem przecież już bardzo dojrzałą kobietą. A jednak nadal nie mogę sobie wyobrazić, że zabraknie ludzi, których kocham. Pozostajemy dziećmi tak długo, jak żyją nasi rodzice. A gdy nie ma się własnych dzieci, to odgrywają ważniejszą rolę. Są najbliższymi ludźmi, jedynymi, którzy kochają bezwarunkowo. Chociaż Mama straszyla mnie czasem: „Uważaj, bo nawet rodzice mogą przestać kochać swoje dzieci”. Mówiła to troszkę żartem, ostrzegając, że bym nie zbaczala w jakieś życiowe meandry. I żeby nie myślała, że wszystko wolno.

– Nie zdecydowałaś się na dziecko, bo nie masz instynktu macierzyńskiego?

Tak, nigdy nie czułam nieodparte potrzeby posiadania dziecka. Są takie kobiety, które pochylają się nad każdym wózkiem, ale to nie ja. Zawsze głównie realizowałam swoje cele. Oczywiście wiedziałam, jak powinna wyglądać rodzina, ale nigdy nie przemawiała we mnie tak silny imperatyw, żeby ją stworzyć. Myślę, że podjęłam słuszną decyzję, bo dzieci powinno się mieć z miłości, a nie z obowiązku. Na szczęście brat Taty, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Leszek Wajda, który zmarł niedługo przed Tatą, ma syna Marka. Marek ma piękne córki i syna Mateusza, który jest kontynuatorem rodu Wajdów. Jest operatorem, więc branży nie zmienił.

– Kiedy dotarło do Ciebie, że pochodzisz z niezwyklej rodziny?

Zdawałam sobie z tego sprawę już od najmłodszych lat i w pewnym sensie

„TATA NIGDY SIĘ NIE SKARŻYŁ, NIE SŁYSZAŁAM, ŻE GO COŚ BOLI. PODOBNIIE JAK MAMA. GDY MOI PARTNERZY NARZEKALI, BYŁAM PRZERAŻONA, BO W DOMU NIGDY NIE SŁYSZAŁAM SŁOWA SKARGI”